

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI.
w Księgarni J. A. Palara (H. Czerny).
5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza.
(pościł). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ od wiersza. — Recepty w nadzwyczajnej Redakcyi
araca.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Dziennik praw państwa ogłasza następujący patent cesarski:

„My, Franciszek Józef I., z Bożej łaski cesarz Austrii, król Węgier i t. d., oznajmiamy: Sejmy krajowe Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomerji z Krakowem, Krainy, Tyrolu, Istrii, dalej Gorycyi i Gradycki zostają rozwiązane i należy zarządzić nowe wybory dla tych sejmów krajowych.

Dan w Wiedniu, 19. kwietnia 1889 r., w 41. roku Naszego panowania.

Franciszek Józef m. p.,

Taaffe m. p., Falkenhayn m. p., Prażak m. p., Welsersheimb m. p., Dunajewski m. p., Gautsch m. p., Bacquehem m. p., Schönborn m. p., Zaleski m. p.“

Ustawa o wykupnie prawa propinacyi otrzymała sankcyę cesarską. — Cesarzowa z arcyksiężniczką Waleryą udała się do Wiesbadenu, dokąd cesarz ma się udać w maju. — W Wiedniu woźnice tramwajowi zrobili znową, przyczem przyszło do zaburzeń ulicznych, widocznie inscenowanych przez przewodców partji socjalistycznej. Wojsko i policya musiały przywracać porządek; z jednej i drugiej strony było wielu rannych. Motłoch rozbijał sklepy i wyrzucał towary na ulicę, w całym tem zajściu widoczną była również ręka antysemitów.

Obecnie spokój już przywrócony, woźnice strejkujący wracają do swej pracy, atoli cafe to zająście rzucza jaszkrawe światło na anormalne stosunki klas robotczych w stolicy monarchii i wykazuje, że prawa wyjątkowe przeciwko socyalistom nie są dostatecznym środkiem do stłumienia antisemitckiego i socyalistycznego ruchu. Bada miasta Wiednia natoczyła na Towarzystwo kolei konnej z powodu wstrzymania ruchu tramwajowego kary, a mianowicie utratę 50 tysięcy złr. kaucyi, oras za każdy dzień wstrzymania ruchu 10 tysięcy złr. — Rada zawodowa ma poczynić strejkującym pewne ustępstwa. — Deputacya woźniców pod przewodnictwem deputowanego Pernerstorfera była na audyencyi u prezesa ministrów, hr. Taaffego, który miał przyznać słusność ich żądaniom. — Pobyt hr. Taaffego w Pradze i zatknięcie się jego z wybitnymi osobistościami tak szlachty niemieckiej, centralistycznej, jak z przewodcami partji narodowo-czeskiej, świadczą o usiłowaniu doprowadzenia do zgody narodowościowej w Czechach, zdaje się atoli jak na teraz, że usiłowania prezesa ministrów rozbijają się o wygórowane warunki partji niemiecko-centralistycznej.

Dezyderyusz Szlagayi, słowitwysz mandat poseselski z Pressburga, z powodu objęcia teki ministerstwa sprawiedliwości, wydał do

swoich wyborców odezwę; w której rozwija cały swój przyszły program działalności. Wypowiada on przekonanie, że jakkolwiek gotów jest do wszystkich ofiar na rzecz mocarstwowego stanowiska Węgier, to jednak chce, aby i w odpowiednim stosunku postępowały reformy sądownicze i administracyjne Stan sędziowski rady podnieść i wzbudzić w nim jeszcze większe poczucie obowiązku, przeciw opornym zaś postuży ustawa dyscyplinarna, którą wyda. Głównem zadaniem jest strzeżenie zupełnej równości wszystkich. W równości wszystkich obywateli spoczywa siła narodu.

Niemcy. Trzej komisarze amerykańscy, wysłani na konferencyę samodzielną do Berlina, stanęli już w Anglii. Zebranie się konferencyi zapowiedziane jest na dzień 29. b. m.

W gronie komisarzy amerykańskich jest niejaki p. Bates, który w artykułach swoich dziennikarskich o sprawie samośńskiej okazał wiele niechęci do Niemiec. Ta okoliczność obudziła niechęć i obawę w Niemczech; nie tylko wzięto za złe rządowi amerykańskiemu, że takiego jawnego nieprzyjaciela Niemiec zamianował komisarzem, ale przypuszczano, że na konferencyi pojawią się ze strony Ameryki żądania w duchu zasady Monroe'go, na które Niemcy nie będą mogli przystać, że przeto spór jeszcze więcej

Romans panny Hani.

Spotykałem ją codziennie rano o jednej i tej samej porze.

Latem czy zimą, przed godziną ósmą spostrzegalem ją na rogu jednej i tej samej ulicy, biegła prawie zawsze się spieszając, a jeśli jej spojrzenie zetknęło się przypadkiem z mojem, byłem mimo to pewny, że nie poświęciła mi ani chwili uwagi. Oczy jej szare, ciemne, ześlizgiwały się obojętnie, po małej twarzy. Uderzał z nich ponury blask, który czasem adawał się wyrażać gniew głuchy, a najczęściej znużenie, śmiertelne znużenie, a zarazem pośpiech gorączkowy.

Raz w zimie poślizgnęła się na chodniku i omal nie upadła.

Podbiegłem i wzięłem ją i tylko książki i zeszyty, które nosiła, rozsypały się po śniegu; przez krótką chwilę, w której trzymałem ją w mych ramionach, czulem uderzenia jej serca przyspieszone, gwałtowne, jak u spłoszonego ptaka, a twarzyczka jej, będąca tak blisko mojej

twarzy, zarumieniła się jak purpurowa róża.

Krótką ta chwila pozostawiła urok nieopisany, jakiego nie sprawił mi nigdy.. nigdy uścisk żadnej kobiety! Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem, że była ładną... Pomogłem jej zbierać rozsypane zeszyty, papiery, książki i zarumieniona uciekła, nie podziękowawszy mi nawet. No, skłonięła wprawdzie główką od niechcenia, trochę nieśmiało, lecz ani spojrzęła!

Cóż to za wdzięczność! Dziwna dziewczyna! Dziwne te kobiety! Oh! kobiety!

I znowu spotykałem ją jak dawniej codziennie rano o jednej porze, na rogu jednej i tej samej ulicy. W jednej i tej samej zda się sukni. Czasem znowu we dnie w różnych stronach miasta, nieraz w bardzo odległych. Zdawało mi się, że jest moją znajomą, sprawiała mi przyjemność jej blada twarzyczka ocieniona dętym kapeluszem... lecz ona nie wracała na mnie uwagi! O podziwieniu się owem, w którym stałem się jej zbawcą, zapomniała także jak najpewniej! Gdzieśby też pamiętać mogła! Zawsze ten pośpiech, krok szybki, nerwowo, książki przyci-

nięte do piersi, oczy zamyślane, Bóg wie o czem!.. Dziwna kobieta!

Średniego wzrostu, bardzo szczupła, bardzo blada, o cerze delikatnej szatynki i różowych, pełnych ustach, które nie uśmiechały się nigdy, ale miały jakieś surowe zacięcie, mimo rysów regularnych, elegancyi w ruchach i tych błyszczących, szarych oczu, była to uroda, która nie mogła ściągnąć spojrzeń zadrzoci innych kobiet, ani ciekawych oczu męczyzn. Wyglądała jak... jak kwiat przed rozwinięciem zwiędły. Ona sama, zdaje się, najmniej zajmowała się swoją urodą. Latem i zimą ubrana czarno, lub ciemno, jak mniszka!.. Ba! przepraszam! Miała jeden kaprys kokieterji kobiecej: kapelusze!

Tak, kapelusze jej były oryginalne, rzeczy można, dziwaczne. Jakies duże, ogromne Rembrandty z czarnymi, długimi piórami, lub latem słomiane, obryzanie touchy (zawsze jednak ciemne lub czarne), w których gubiła się drobna jej twarzyczka i zdawała się jeszcze bliźsza i miserniejsza. Z czasem polubiłem ten kaprys jej stroju, odróżniający ją od innych kobiet, holdujących bezwzględnie

się zastrzy. Ta obawa była — jak się zdaje — jednym z powodów, które skłoniły kanclerza do wysłania Herberta Bismarka na dłuższe konferencye do Londynu.

Atoli Bates oświadczył, iż zupełnie niezależnie od własnych osobliwych zapatywań, ogłoszonych w artykułach dziennikarskich, zamiarem jego jest wykonać polecenia prezydenta Stanów Zjednoczonych i sekretarza stanu do spraw zagranicznych.

Drugi komisarz Kasson, oświadczył, że wszystkie trzy rządy interesowane zgodne są w tem, że wyspy samońskie powinny być neutralnymi, a poddani Ameryki, Anglii i Niemiec powinni używać jednakowej opieki. Główną rzeczą jest przeto zgodzenie się na odpowiedź na pytanie: w jaki sposób najskuteczniej ma być zapewniony spokój na tych wyspach?

Podczas bankietu, wydanego z powodu 200-letniego istnienia pierwszego brandenburskiego pułku dragonów, cesarz wyraził nadzieję, iż synowie Marchii zachowają nadal ducha brandenburskiego, poczem wezwał obecnych do wzniesienia kielicha w myśl dewizy:

„Stary wasz sztandar, stary wasz honor, ale młode wasze serca i cięta wasza broń. Niech żyje pułk księcia Albrechta!”

Cesarz Wilhelm II. ma odwiedzić królową angielską w końcu lipca na wyspie Wight.

Rosya. Według doniesienia, jakie otrzymuje *N. Fr. Presse* z Warszawy, popadł wielki książę Włodzimierz w nielaskę u cara i otrzymał rozkaz opuszczenia Rosyi na 6 miesięcy. W jego miejsce komendę korpusu gwardyi w Petersburgu ma objąć generał-gubernator warszawski Hurko, a do Warszawy przeniesiony zostaje generał-adjutant Grasser, dotychczasowy naczelnik miasta Petersburga.

Według depezy prywatnej do jednego

z dzienników wiedeńskich ma nastąpić pod względem militarnym podział Królestwa Polskiego, a to w ten sposób, iż gubernia lubelska i siedlecka zostaną przyłączone do południowego okręgu wojennego pod naczelnem dowództwem generała Radeckiego.

Posada pomocnika kuratora okręgu naukowego warszawskiego ma być podobno zniesiona, natomiast utworzona zostanie posada drugiego inspektora okręgowego.

Schles. Ztg., odbierająca z Petersburga często wiarygodne doniesienia, podaje następujące szczegóły o nihilistach.

Niedawno doznał ruch nihilistyczny poważnych przeszkód wskutek pojednania się jednego z wybitniejszych przywódców, Tichomirowa, z rządem i wskutek pewnych, ważnych odkryć, które tenże dobrowolnie rządowi podał. Za panowania Aleksandra II. odgrywał Tichomirow ważną rolę, brał udział w kilku zamachach, był także osobiście czynny przy zamachu na życie cara Aleksandra II., zdołał jednak rychło zbiedz za granicę, gdzie wszakże ciągle utrzymywał stosunki z nihilistami. W ostatnich czasach jednak bez podania przyczyn opuścił szereg nihilistów, a występując zamanifestował to ogłoszeniem broszury w Paryżu o nihilizmie; pomimo zaś, że Tichomirow wydał pismo to bezimiennie, policya rosyjska za granicę wiedziała, kto jest jego autorem. Z broszury tej widać było, że autor zna najdokładniej stosunki, jakoteż osobistości, a nadto z pomiędzy wierszów można się było domyślić, że autor gotówby poczynić nawet odkrycia pewne. Nie czekali też ajenci tajnej policyi, aż się autor sam zbliży, ale sami zawiązali z nim stosunki. Tichomirow w ciągu rokowań z tajną policyą dyktował swoje warunki, z których najpierwszym było, ażeby mu wszystko dawne puszczono w niepamięć i żeby mu pozwolono przebywać w Rosyi. Minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj nie

chciał z tak wielkim zastępcą wchodzić w rokowania, ale żądał, ażeby Tichomirow zdał się na łaskę i nielaskę rządu. Później miał mu być wytorzony proces, a Tichomirow, choćby w procesie tym skazyany na śmierć, miał być utaskawiony wysyłką na Sybir, skądby mógł podać prośbę o ułaskawienie, na którą przyrzekano mu z góry dobry skutek. Tichomirow nie chciał przystać na te warunki i sprawa rokowań była by spełza na niczem, gdyby car Aleksander III. sam nie był zapewnił nihilistom powrotu bezkarnego, a to ze względu na ważność tej sprawy. Otóż teraz, jak głoszą, Tichomirow miał zdradzić wszystko bez zastrzeżeń i odkryć bardzo ważne okoliczności spisku. Przebywa on obecnie swobodnie w Odesie, wydała się dokąd sam chce i nie wolno mu tylko w Petersburgu przebywać.

Kurator naukowego okręgu dorpackiego Kapustin ogłosił, iż odtąd zezwalać będzie na otwarcie tylko takich szkół miejskich i prywatnych, w których język rosyjski będzie językiem wykładowym. Dzienniki niemieckie pełne są oburzenia na postępowanie rządu rosyjskiego w prowincjach nadbaltyckich, gnąjące narodowość niemiecką, a zapominając o postępowaniu Prus wobec narodowości polskiej w zabranych ziemiach polskich. *Wart Pac pałaca a pałac Paca.*

Anglia. Boulanger przybył wczoraj do Londynu. Na dworcu kolejowym zebrano się trochę publiczności, odezwały się okrzyki powitalne atoli równocześnie syki i gwizdania. Boulanger miał minę bardzo zakłopotaną.

W Anglii w opinii publicznej objawił się zwrot przychylny dla autonomicznych dążeń irlandzkich i najpraktyczniejsi mężowie stanu muszą się rachować z tym czynnikiem. To też we wszystkich większych mowach politycznych znajdujemy kwestyę irlandzką na pierwszym planie.

modzie; polubiłem go zwłaszcza od chwili, gdy pod kapeluszem dostrzegłem łoczkę ciemnej grzywki.

Później poznałem ją u moich znajomych. Wymieniono mi jej imię i nazwisko, charakter i profesję, liczbę dochodów, datę urodzenia i t. d. Nazywała się: Hania Bilakówna. Imię i nazwisko demokratyczne i niezbyt obiecujące. Lat dwadzieścia i trzy — nauczycielka — mieszka razem ze starymi rodzicami, a praca jej musi wystarczyć na wyżywienie rodziny złożonej z trzech osób.

Ażeby zbierać potrzebną co miesiąc sumę, Hania dawała po 6 i 8 godzin lekcyi dziennie, biegając z jednego końca miasta w drugi, w deszcz i słońce, w siarczysty mróz i w skwar lipcowy! Co za życie! Uczyla wszystkiego: gramatyki, historii, fizyki, języków, algebry, abecadła, robót kobiecych, nawet łaciny (bo umiała po łacinie i po grecku) — wszystko, co się zdarzyło, czego zażądano!

Ojciec jej, szepłano, to jakiś pijak, stary niedołęga... Prostat, były kupczyk, ekonom osy lokaj; matka, stara „ordynarna” kobieta; a ona sama?... O niej

mówiono: „dobra dziewczyna, ale... głowa romansowa!”

Jakim sposobem dostał się pannie Hani ten przymiotnik, trudnoby odgadnąć! Ona sama, gdy ją raz o to zagadnął, zarumieniła się po uszy (miała prześlizchny zwyczaj rumieć się byle z jakiego powodu...). Zarumieniła się i z dziwną, jak na kobietę, śmiałością odrzekła na pół ze śmiechem, że nie wie, bo mimo lat dwudziestu trzech nie miała żadnego romansu, ani nawet... nie kochała ani razu.

„Ni razu!” to słówko dawało przecież do myślenia.

— Ale przynajmniej... czytujesz pani romanse — zapytałem.

Rozśmiała się znowu i odpowiedziała zagadkowym głosem: „zapamiętała”.

Zresztą śmiała się i mówiła zwykle bardzo mało; zjawiała się też nie często na wieczornych herbatach u moich znajomych i wtedy siadała w najciemniejszym kątku, czarno ubrana, smutna i znudzona widocznie, a oczy jej podobnie, jak w wędrowkach dziennych po mieście, ciskały ponurę spojrzynia.

Jeżeli się odezwała, mówiła ścisłym,

krótko, głośno i śmiało, wypowiadała swe zdania bez względu na opinie innych, nie wdając się następnie w dysputę, jeżeli ją spotkały zarzuty i oburzenia inaczej myślących. Często odpowiedzi jej były dozwolone, częściej zaśśliwie, a zasady, jakie wygłaszała w różnych kwestyach, nie licując z przekonaniem zebranego towarzystwa, nie jednały jej też przyjaciele. Miała też sposób wygłaszania swoich zdań, tak stanowczy i śmiały, jakby wierzyła w ich nieomyślność! Przyznawałem jej co prawda po największej części słuszność, najzupełniejszą słuszność, a jednak przyznać też musiałem, że, jak na kobietę i zbyt trzeźwe, albo znowu zbyt krańcowe i bezwzględne, a w każdym razie za mało poetyczne. Nawet głos jej melodyjny nie mógł mnie prześlągać. Wolno bo wygłaszać najdziksze opinie damom uśmiechającym się z poza wachlarza, ubranym w koronki i kamelie i fiolki, gdy 30 stopni mrozu na dworze... to co innego!

Ale taka panna Hania!

Spytałem ją raz, dlaczego jest zawsze smutna i milcząca, gdy wszyscy inni bawią się w najlepsze.

Lord Hartington wygłosił niedawno na zgromadzeniu unionistów liberalnych w Sunderland wielką mowę polityczną, poświęconą przeważnie kwestyi irlandzkiej. Mowca uznał, iż Irlandya słusznie domagać się może samorządu lokalnego, opartego na wzorze angielskim lub szkockim i że autonomiczne dążności Irlandyi zredukowane do tej miary, mogłyby liczyć na poparcie rządu.

Mowa lorda Hartingtona do dziś dnia jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie angielskiej, która upatruje w niej pierwszą próbę porozumienia się unionistów z Parnellitami. Nie ulega jednak wątpliwości, że Parnell nie zechce się wyrzec ideałów politycznych, którym poświęcił swe życie, a które znalazły poparcie i w znacznej części liberałów angielskich.

Ostatnie depesze londyńskie sygnalizują mowę margrabiego Salisburego, wypowiedzianą na zgromadzeniu konserwatystów w Bristolu, w której premier angielski uzasadniał konieczność wzmocnienia floty angielskiej. Część mowy poświęcona była także kwestyi irlandzkiej. Mowca wyraził się, iż o polubownem załatwieniu kwestyi irlandzkiej wówczas dopiero może być mowa, kiedy przywódca narodu irlandzkiego wyrzekną się dążności do niezależnego rządu w Irlandyi, na co Anglia nie może się zgodzić choćby tylko ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Rumunia. Według *Corr. de l'Est* ministerstwo Catargiego cofnęło wszystkie rozporządzenia poprzedniego rządu o wydaleniu wielu Bojan z granic Rumunii.

Dla oceny tego kroku przypominamy, że po Rumunii od dłuższego czasu snuło się po wsiach i miastach wielu kramarzy rosyjskich, sprzedających różne drobiazgi i obrazy cara, jako oswobodziciela chrześcijan z pod panowania tureckiego i opiekuna ludów, wyznających wiarę prawosławną. Była to propaganda polityczna i społeczna zara-

sem, bo ci kramarze namawiali ludność do oporu przeciw władzy do upomnienia się o wydalenie im ziemi. Przeszloroczne zaburzenia wynikły właśnie z podżuceń tych kramarzy; — przynajmniej śledztwo doprowadziło do takiego zapamiętania. To było powodem, że rząd Rosetti-Carp wydalil wielu takich kramarzy. Fakt ten wywołał oburzenie we wszystkich dziennikach rosyjskich na rząd, który nie uszanował prawa międzynarodowego i paszportów. Teraźniejszy gabinet, znany z zyczliwości dla Rosyi, cofnął owe rozporządzenia wydalszące i przez to złagodził usposobienie Rosyi.

Kiedy Catargi objął ster rządu, wówczas na interpelacyę jednego z posłów odrzekł, iż zbada prawną stronę rozporządzeń poprzedniego rządu co do owych wydań. Teraz, kiedy cofnął je, tem samem daje do poznania, że owe wydalsza uwaza za bezprawne. Skutek nieodzowny będzie ten, że nowa chmara agentów rosyjskich napłytnie na Rumunię i szerzyć będzie dalej zgnęb, na chwilę przerwana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 27. kwietnia.

† Henryk Straszewski, właściciel dóbr Boguchwały, obywatel honorowy miasta Rzeszowa, prezes Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego i Bursy gimnazjalnej w Rzeszowie, członek Rady powiatowej, współkurator fundacyi imienia Towarnickiego, przeżywszy lat 69., zmarł we czwartek dnia 25. kwietnia o godzinie 12. w południe w Boguchwałach. Ekspozycja do kościoła parafialnego w Boguchwałach odbędzie się jutro w niedzielę dnia 28. b. m. o godzinie 5. po południu, a złożenie zwłok do grobu rodzinnego nastąpi w poniedziałek dnia 29. b. m. o godzinie 10. rano.

Zycie śp. Henryka Straszewskiego na pozór przemknęło cicho i niespostrzeżenie, a

przecież był to mąż wyjątkowo szlachetnego charakteru i pięknej duszy. Z ilu w cicheści spełnionych dobrych uczynków składało się pasmo jego życia, trudno obliczyć, wiedzą o tem najlepiej ci, którzy korzystali z tej dobroczynności. Cześć jego pamięci, a pokój zachej duszy!

* **W kościele OO. Bernardynów** odprawiać się będzie nabożeństwo majowe przez cały miesiąc, rozpocznie się we wtorek dnia 30. kwietnia po południu o godz. 5. niezspornami z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i kazaniem. Przez cały miesiąc maj codziennie o godzinie 8 msza św. śpiewana i czytanie, w niedzielę i święta po południu nie-sporna i czytanie. Na zakończenie nabożeństwa majowego, odbędzie się 31. maja o godzinie 6. wieczorem kazanie z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu.

* **Stabilizacya.** Dotychczasowy prowizoryczny zarządca szpitala powszechnego p. Bronisław Rampell został przez Wydział krajowy stabilizowany.

* **Panna Mira Heller** wystąpi jutro w niedzielę w Stryju w koncercie, urządzonej tamże na dochód „Sokoła“. Stryjski korespondent donosząc o tem *Dziennikowi Polskiemu* pisze:

„Jakkolwiek program tego wieczorka ma być w ogóle nader interesujący i uroczajony, toć bezspornie *great attraction* tego stanowić będzie śpiew p. Miry Hellerówny, która w towarzystwie pp. Souvestre'ów tego dnia umyślnie ze Lwowa do nas przybyła, aby wziąć udział w tymże wieczorku muzycznym. Za szczęśliwą myśl posyskania dla tego wieczorku tak znakomitej siły muzycznej należy się wydzielić naszym Szokółom i tegoż prezesowi wdzięczne uznanie. Jeszcze większą wdzięczność należy się p. Hellerówny za jej zupełnie bezinteresowny współudział w tym wieczorze, czem daje ona nowy dowód znanej powszechnie gotowości w popieraniu swym talentem celów publicznych i szlachetnych“.

Jak się dowiadujemy przyrzeka panna Hellerówna podczas ostatniego pobytu swego w mieście naszym, wystąpić i w Rzeszowie na dochód „Sokoła“.

* Ze „Sokoła“. Dnia 14. b. m. odbyło się posiedzenie wydziału „Sokoła“ pod smu-

Odowiedziała mi zdziwiona: „nie jestem smutna!.. Owszem, bawię się tu dobrze! Ale mówiłam tyle z obowiązku przez cały dzień, że usta mnie formalnie bolą. Odpoczywam teraz; słucham i ufam rozkoszsy milczenia!“

Uśmiechnęła się przytem i zarumieniła, a mnie, nie wiadomo czemu, żal się zrobiło „tej biednej panny Hani...“ Serce uderzyło mi głośno, jak wtedy, gdy ją trzymałem w objęciach, podczas śnieżnej zawiei i ślizgawicy — ten sam czar oparował mi zmysły i duszę i... byłym jej, Bóg wie co powiedział, gdybyśmy tak byli sami we dwoje! Na szczęście byliśmy w jasnym salonie, oświetlonym renesansowym żyrandolem, w salonie pełnym ludzi: męczyczn rozprawiających i śmiejących się głośno i kobiet strojnych w koronki, kwiaty i pióra... I nie powiedziałem nje pannie Hani! Na szczęście! Bo nie kochałem się w niej wcale! Broń Boże!

Co więcej, po roku od czasu poznania jej, bądź co bądź, przekonałem się tak samo, jak inni, że Hania za mało ma wdzięku, za dużo trzęsących poglądów, czerpanych niawątpliwie z angielskich i

niemieckich autorów, za mało poezyi, za wiele pewności siebie... Spostrzegłem też jak najdokładniej, że jest za szczupła, za blade... Słowem całkiem nieładna.

Nie mogłem tylko zrozumieć dlaczego nazwano ją: romansową!?

Nie było chyba trzewiejszej, chłodniejszej nad nią dziewczyny! Ale czyż to raz jeden, słówko jakieś powiedziane żartem, przylepi się do kogoś najniewinniej i pozostanie z nim na zawsze. Tak pewnie było i z Hanią.

Z czasem przestałem się nią zajmować i była mi równie obojętną, jak setki innych kobiet, biegających po mieście za lekcyami, zyciem etc.

Raz jednak — było to w lipcu — spotkałem ją całkiem niespodziewanie, w ustronnej uliczce, pełnej ogrodów i niskich domków, o późnym już wieczornym zmroku. Szła szybko, biegła raczej, cisnąc grubą ksiązkę pod pachą. Ale było w niej coś niezwyčajnego, coś, co uderzyć musiało każdego w oczy, a tem bardziej, mnie, co ją znałem od tak dawna!

Najsamprzód usta jej w pół rozwarte, uśmiechały się... uśmiechały się rozkosznie! Głowę trzymała w górę, jakby

szukała gwiazd po niebie... pochyliła ją trochę na jedno ramię z jakąś nonszalanicyą, a oczy, ach! oczy ani podobne były do tych ponurych, szarych oczu Hani... Błyszczały uśmiechnięte, rozpromienione... istne dwie gwiazdy! Na pierśiach jej przy czarnej sukni pyszniła się wspianała, różowa „la France.“ Cóż za zmiana! Krok jej nawet był dziś inny: lekki, elastyczny, jak u młodej kotki, w ruchach ani śladu zmęczenia! Nawet wielki, słomiany Rembrandt uczepił się jej główki złotonie, całkiem inaczej, niż zwykle i odsonił całą grzywkę i całą twarz tchnącą radością.

Biegła szybciej jeszcze niż zazwyczaj, tak szybko, że mnie nie dostrzegła, chociaż przeszła tuż koło mnie, że dotknęła mnie sukienką i uczułem oddech jej gorący na twarzy.

— Tak wygląda tylko kobieta zakochana, tak biegnie kobieta tylko... na schadzke, pomyślałem nagle.

Mimo woli poszedłem za nią. Weszła do jednego z niskich domków, liczących w tej ulicy. Otoczony był obzeranym ogrodem, w którym pachnęły lipy i słodkiły się słoneczniki.

tnem wrażeniem służbowego przeniesienia adjuńta podatkowego; p. Wł. Mianowskiego, który jako nauczyciel gimnastyki był głównym filarem „Sokoła”. Po rozlicznych wnioskach, zamierzających do zaradzenia złemu, jakieby „Sokol” spotkać mogło, uproszono na razie p. Stanisza, by sechciał czasowo objąć naukę gimnastyki.

Co do budowy sali „Sokoła” nie powzięto stanowczej uchwały ze względu na pewne wątpliwości, które usunąć należy; wobec tego zaś, że budowa nie prędko jeszcze do skutku przyjdzie, postanowiono przystąpić z jednym udziałem do Towarzystwa ochrony Tatr.

Z porządku dziennego odczytał p. Stanisza, jako gospodarz ślizgawki ubiegłego sezonu, sprawozdanie kasowe. Dochód wynosił 186 złr. 79 ct., rozchód 180 złr. 34 ct., pozostało 6 złr. 45 ct., które przyłączono do funduszu bieżącego, poczem wyrażono gospodarzowi uznanie. Wydane na nieudały bal 12 złr. polecono pokryć z funduszu bieżących. Wreszcie preliminowano skromny fundusz na spoczywie wspólnego „jajka święconego” w Wielką Sobotę dnia 20. b. m.

W dniu tym wieczorem zaraz po rezurekcyi zebrała się dość liczna drużyna sokolska, a prezes jej, nawiązując swą mowę do osierocenia Towarzystwa przez wyjazd p. Mianowskiego, w gorących słowach zachęcał „Sokołów” do tem silniejszego skupienia się i do pracowania również gorliwie, jak pod kierownictwem dotychczasowego wytrawnego nauczyciela. Zgromadzeni z wdzięcznością dziękowali prezesowi za tych kilka słów pociechy.

I znów zgromadzili się „Sokoły” w dniu 25. b. m. wieczorem na skromną ucztę w restauracji p. Goraja, lecz ucztę smutną, bo poświęconą uczczeniu opuszczającego miasta nasze p. Mianowskiego.

Z serca płynącym uczuciem żegnał go dr Zbyszewski jako prezes „Sokółów”, serdecznie i ciepło żegnali go inni jako przyjaciela, prawdziwego druha, gorliwego „Sokoła”. A był to objaw uczuć nieklamanych, które nie tylko przez jedną chwilę błysnęły, czego dowodem rzucano myśl fotografowania się z nim razem, urzeczywistniwna wczoraj po południu w atelier p. Janusza.

Miał atoli p. Mianowskiego spotkać jeszcze większy zaszczyt, w dowód uznania jego pracy w „Sokole” — oto na wniosek prezesa dra Zbyszewskiego, zamianowano go zgromadzenie przez aklamacyą pierwszym honorowym członkiem „Sokoła”.

* Wydział Rzeszowskiej Rady powiatowej zakupił dwa udziały Towarzystwa ochrony Tatr.

* Zbiory z historii naturalnej p. ó. p. Ignacym Schaittrze nabył tymi dniami zakład naukowy OO. Jezuitów w Chyrowie za sumę 4000 złr. Cieszyć się wypada, że bogaty ten zbiór pozostanie w kraju.

* Koncert na Bursę. W pierwszych dniach maja odbędzie się koncert na dochód tutejszej Bursy. Oprócz ogólnie znanej i sympatycznej śpiewaczki naszej pani Blaimowej, współdziałaj przyczki śpiewak pan Borkowski ze Lwowa, oraz młodziutki skrzypek Juliusz Teodorowicz, który bawi w naszym mieście w przejeździe do konserwatorium paryskiego.

Zachęcać na taki koncert chyba nie potrzeba.

* Dom biednych starców i sierót izrael. Dnia 21. b. m. odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia, mającego na celu utrzymywanie starców i sierót izrael. w Rzeszowie. Na zgromadzeniu tem uchwalono zawiązać wszystkich członków Stowarzyszenia, jakoteż i imnych mieszkańców miasta Rzeszowa, aby subskrybowali dowolne datki, w ciągu roku spłacić się mające. Tym sposobem zebrany fundusz ma się obrócić na zbudowanie własnego domu dla starców, pod opieką Towarzystwa zostających.

Wskutek tego subskrybowali i częściowo złożyli gotówką datki następujący członkowie, a mianowicie pp: M. D. Geschwind i Józef Schönblum po 20 złr., S. Verständig jun., Salomon Schönblum, M. J. Goldstein i E. N. Goldstein po 15 złr., Z. Kammerling, N. Heumann, Nuchim Wachtel i Meyer Buch po 10 złr., Chiel Tannenbaum 6 złr., Jonas Bergstein, S. Fiszbein, S. Teller, H. Adler senior, S. Licht, N. Ganster, S. Diner, A. Filifus, Josef Melech Wachtel, Saul Buch, Ch. D. Kunstreich, M. Krebs, Ch. Rost, A. Weinberg i H. Frischmann po 5 złr., Moses Fes, J. Hirschhorn, M. Fink po 4 złr., A. Kraut,

S. Reich, A. Verständig, M. Träger po 3 złr. M. Buchsbaum, P. Helfer, S. Helfer, H. Kunstreich, J. Komito, S. Platzer, G. Sacher, A. Wiesenfeld, M. N. Pilez, M. Herbst, A. Schwall, J. Kottel, A. Tanz, J. Kottel, H. Adler jun. po 2 złr. Is. Walker 1 złr. 50 ct., S. Salzmann, E. Verdienier, J. Meth, J. Vergesslich, Ch. Sack po 1 złr.

Dla odbierania tych datków wybrano skarbnikiem p. Naftalego Heumanna, który takowe zaraz do kasy publicznej na złożył.

Żaskawym dawcom w imieniu biednych starców, serdecznie „Bóg zapłać” składając, prosimy zarazem żaskawie publiczność o dalsze wspieranie tego dobroczynnego przedsięwzięcia.

Imiona subskrybentów raczy żaskawie Kurjer Rzeszowski ogłaszać.

W imieniu Wydziału Stowarzyszenia ku utrzymaniu starców i sierót izraelickich

Z. Kammerling, przewodniczący.

* Tegoroczny jarmark dość jest ożywiony i różni się tem od ostatnich, że kupców jest wiele a koni stosunkowo mało, podczas gdy zwykle bywa odwrotnie. Kupcy przybyli są z Berlina i Wrocławia a nawet z Belgii. Koni ogółem przyprowadzono około 600, z których dotychczas sprzedano około 400, przeważnie droższych. Zdaje się, że i jutro jeszcze znaczny ruch będzie na Nowem mieście. W poniedziałek odbędzie się jarmark na konie chłopskie.

* Kto tego roku ma się stawić do wojska? Według postanowień przejściowych nowej ustawy i przepisów sankcyj ustawy wojskowej ci, którzyby na podstawie starej ustawy zaliczeni byli do pierwszej klasy popisowej, a więc urodzeni w r. 1869, nie będą tego roku powoływani, a zarówno przy tegorocznym poborze, jak i wszelkich innych następnym, stanowić będą najniższą klasę poborową ci, którzy w tym roku kończą 21 rok życia; do dwóch zaś następnych klas zaliczono o rok lub dwa lata od nich starszych. W bieżącym roku więc stawić się mają do wojska urodzeni w latach 1868, 1867 i 1866.

Uwolnionym od służby wojskowej może być przez komisję poborową tylko notoryczny kaleka, w którym to wypadku stawić się musi jeszcze później przed drugą komisją asen-terunkową, celem powtórznego sbadania. Je-

Wszedłem za nią, lecz znikła mi już z oczu. Dom był duży a podwórze zabudowane do koła oficynami, roilo się od kobiet i dzieci. Hałas i krzyk panowały tu jak na przedpiekłach.

— Gdzie ona mogła się podziać? w ogrodzie?

W ogrodzie dojrzałem jeszcze altanę dzikiem winem obrosłą, dojrzałe winnice, na które zerkały łakome dzieci, krzaki jarzębiny, zasadzonej tu przez jakiegoś amatora sianelac, ale Hani nie było.

Wziąłem na upartego i postanowiłem zbadać jej tajemnicę. Czekałem więc kwadrans, drugi, trzeci... Kto próbował tej przyjemności, jaką sprawia spacer tam i napowrót na przestroni dwumetrowej chodnika, wtedy gdy się śledzi kobietę, wie jakiej potrzeba wytrwałości, aby przeczekać półtorę godzinę.

Wybiegła nareszcie. Ach! gdzie tam! wyśliznęła się z wąskiej bramy kamieniczki jak kotka. Oglądając się niespokojnie naokoło; nie spostrzegła mnie jednak, czy nie poznała... noc bo już zapadła zupełnie.

Ale ja widziałem ją dobrze. Policzki jej palaty, rozchyłone usta drżały upojeniem. Na pierzi jej nie było róty...

Ach! zdrajczyń!

Sam nie wiem dlaczego pannę Hanię nazwałem zdrajczynią, bo przecież nie dopuściła się względem mnie żadnej zdrady; czułem jednak głuchy gniew w piersi.

Chciałem nawet zbliżyć się i powiedzieć jej, że to wcale nie pięknie, aby ona... aby ona...

Ale wczas zastanowiłem się, że nie miałem jej wcale nie do powiedzenia. panna Hania skręciła tymczasem w sąsiednią ulicę i szybkim krokiem pobiegła do domu.

Od tego dnia spotykałem ją coraz częściej w uliczce, otoczonej ogrodami — wieczorem zawsze i z tym wzrokiem rozpromienionym, uśmiechniętą, z kwiatami na pierzi, które po największej części znikaly, gdy wracała stamtąd. Ale jej uśmiech nie znikał. Lica jej pałały rumieńcem szczęścia!

Nie wiem dlaczego oburzały mnie te schadzki Hani. Wszak inne kobiety robią toż samo! Bez wątplenia że robią, ale ona, taka surowa, trzeźwa i tak bez wiedzy rodziców, tak często, codziennie prawie w ulicznej ulicy. Do czego ją to doprowadzi! Po kilkakroć usiłowałem zasięgnąć

języka, pytając o tę pannę czarno ubraną, i do kogo tu przychodzi, ale zawsze nadaremnie. To utwierdziło mnie tembardziej w moich domysłach.

Raz przyłączyłem się do Hani w uliczce, zagadnąwszy ją niespodzianie: dobry wieczór!

— A! to pan! dobry wieczór! — odrzekła, jakby złękniiona.

— Przestraszyłem panią?

— Bynajmniej. Wiesz pan, że nie jestem lękliwą. Mam prawie odwagę mężczyzny.

— No tak, ale wieczorem, tak późno... w samotnej ulicy...

— O! przywykłam — wracam z lekcji zwykle wieczorem od lat tyłu.

— Czy i teraz z lekcji? — zapytałem.

— Dlaczegożby nie? — odrzekła spojrzawszy na mnie...

Zdawało mi się, że widzę zmięszanie w jej oczach. Było tak ciemno, że nie byłem pewny czy się zarumieniła. Ale musiało tak być z pewnością.

— Dlaczegożby nie — powtórzyłem. — Wygląda bo pani tak dziwnie... tak dziwnie... tak całkiem inaczej niż zarzawy. Przysnaję, jestem wielki grzesznik, śledzę

żeli się zaś popisowy z ostatniej klasy okazuje do czynnej służby za słabym i za mało fizycznie rozwiniętym, to albo zaraz zostanie wcielony do rezerwy uzupełniającej lub obrony krajowej, albo też może być dodatkowo w czwartej klasie, a więc o rok później powołany do stawienia się jako popisowy. Wszelkie inne dotąd praktykowane uwolnienia ustają według nowej ustawy i ustac muszą, gdyż w przeciwnym razie obie rezerwy uzupełniające wojska i obrony krajowej, nie zyskałyby potrzebnej liczby rekruta. Jedyny pod tym względem stanowią wyjątek kandydaci stanu duchownego, którzy będą wprowadzeni w ewidencję rezerwy uzupełniającej, lecz od wszelkiego rodzaju ćwiczeń, a nawet od zgromadzeń kontrolnych, będą uwolnieni.

Do służby w rezerwie uzupełniającej przydzieleni zostają: a) kandydaci stanu duchownego, którzy nadto obecnie uwolnieni będą od stawiania na zgromadzeniach kontrolnych; b) nauczyciele ludowi; c) posiadacze własności ziemskiej, która wyżywić może najmniej 5 osób, a której dochód nie przechodzi tej miary czterokrotnie więsję (§ 33); d) reklamujący się na podstawie stosunków rodzinnych (§ 34); e) mniej zdolni fizycznie; f) nadliczbowi, tj. ci, których spotkał ten szczególny wypadek, iż z porządku stawili się przed komisją asenterunkową w chwili, gdy wzięto już przepisaną liczbę rókruta.

Służba wojskowa w tej rezerwie uzupełniającej iżejszą będzie od zwykłej o tyle, że zamiesz 3 lat, służbę się będzie przezneczone tylko 8 tygodni. Atoli żołnierz taki nie dostuży się żadnej rangi — pozostanie na cały czas 12 lat zwykłym szeregowcem i w tym charakterze wystąpi w czasie wojny.

W sprawie osteplowania papierów loteryjnych, złożonych w depozytach sądowych, wydało ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości zarządzenie z dnia 13. b. m., iż osteplowaniem zajęć się winni właściciele tych depozytów lub kuratorowie mas depozytowych.

Plantacye koło szpitala powszechnego t. zw. „Richmilorówka“, zostały wreszcie do porządku przyprowadzone. Pożądanym atoli byłby odpowiedni dozór, by tak cenne w óródmieściu plantacye znów wkrótce zniszczeniu nie uległy.

*** Samobójca.** Tymi dniami usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu podoficer 40. pułku piechoty Stanisław Stanisławczyk. Ciężko ranego odwieziono do szpitala wojskowego.

*** Zguba.** Wczoraj wieczorem znaleziono koło księgarni Pelara pugilares, zawierający kwotę 10 zfr., kilka receptów pocztowych, tudzież kartę wkladkową pocztowej kasy oszczędności, opiewającej na 100 zfr., złożone na imię Karola Trendowicza, Lwów ul. Kleparska l. 20. Właściciel odebrać może zgubę w biurze policyjnym.

Ze Lwowa donoszą nam co następuje: „Przesem pomyślnie rozwijającego się Towarzystwa gimnastycznego. „Sokół“, wybrany został ponownie dr Zegota Króczyński. — W ubiegłym tygodniu odbył się tu doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej. Ze sprawozdania należy podnieść następujące cyfry. Ogólna suma dzieł, znajdujących się w 84 czytelnicach, rozprószonych po całej Galicji, a należących do Towarzystwa, wynosi 11.490 w 13.062 tomach. Nowych bibliotek założono w roku zeszłym jedenaście. Przy wyborach powołano na prezesa ponownie dra Aleksandra Hirschberga. — Były prymarszys szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie dr Włodzimierz Dobiński, otworzył w tych dniach specjalny zakład leczniczy dla osób dotkniętych chorobami psychoneurowami. Podobnej lecznicy brak od dawna dawał się uczuwać w mieście naszym. — Z początkiem przyszłego miesiąca odbędzie się „koncert konkursowy“ naszej „Lutni“. Oryginalność produkcji polegać będzie na tem, iż chór wykona na wieczorze tym dwaście nadesłanych konkursowych utworów, bez wymienienia nazwisk kompozytorów, które ogłoszone będą dopiero po przyznaniu nagród przez jury“.

„Przewodnik higieniczny“, organ Towarzystwa opieki zdrowia, zaczął wychodzić w Krakowie pod redakcją dra Bolesława Lutostańskiego. Przewodnik wychodzić będzie w potowie każdego miesiąca, a przedpłata wynosi rocznie 3 zfr., dla nauczycieli zaś szkół ludowych tylko 1 zfr. Członkowie Towarzystwa otrzymują Przewodnik bezpłatnie.

*** Stulecie.** Z powodu przypadającego w b. m. stulecia prezydentury Waszyngtona w Ameryce, przygotowywane są najrozmaitsze uroczystości. W program wchodzi między innymi „bal-monstre“, który odbędzie się w dniu 29. b. m. w New-Yorku. Prezydent, wszystkie władze rzeczypospolitej i gubernatorowie stanów otrzymali na ten bal zaproszenia. Liczba gości wyniesie około 10 tysięcy. Sala do kolacji przygotowana ma dla gości ¼ mili. Pomiędzy tańcami wymieniają kontredans w 32 pary, odtańczony przez potomków w prostej linii uczestników balu, który odbył przed stu laty na cześć Waszyngtona.

*** Wesola kaczka** puścił oskiem poważnie jeden z dzienników angielskich, przechylających się na stronę czarnej magii. Twierdzi on bowiem, że król Milan rzekł się ironu pod wpływem hipnotyzmu. Był i jest dobrem medyem, a pewna dama, która go usypiała, w czasie snu kazała mu złożyć koronę w takim to takim dniu. Sąd widoczna dwoustość postępowania królewskiego i t. d. Niwymagający są zaś te spirytystki angielscy, że podobne plotki drukują i wierzą im.

*** Hamorystyka.**

Z pamiętnika.

„Cierpiwóó jest pewnem lekarstwem, które nie kosztuje i... nie nie leczy...“

„Serce rozdziera się łatwo, reperuje jeszcze łatwiej...“

W rozmowie.

Nasz znany X. rozprawia z kimś ze zuażomych o stósunekach fabrycznych w Lwowie.

— Znałem nawet jednego wielkiego fabrykanta w Lwowie.

— I ja także.

— Jakże się pański nazywał?

X. po chwili namysłu:

— Ba... Zapomniałem. A pański?

— Także zapomniałem.

— No, to musi być ten sam — konkluduje z powagą X.

Na polowaniu.

Nasz znany X. spostrzegł o 15 kroków zajęcia.

— Strzelej! — woła na niego ktoś z boku.

X. odpowiada z flegmą:

— Nie mogę!... moja fuzya niesie na 1000 kroków!...

panią od dłuższego czasu, bywa tu pani od lipca... teraz już wrzesień.

Zatrzymałem się. Byłem pewny, że się rozgniewa, oburzy, ale roześmiała się tylko śmiechem pustego, rozkochanego dziecka i spytała: No, i cóż dalej?

— To... to, że... nie wątpię już teraz, iż pani także...

— Ze i ja — dokończ pan śmiało! I ja także mam romans — dodała ze śmiechem. I głosem, w którym brzmiały najczarowniejsze dźwięki miłości, szczęścia, rozmarzenia, dokończyła po chwili. I ja także... o! tak, Kocham! jestem zakochaną! Szalenie zakochaną i szczęśliwą nad wyraz!

Cózbym dał był za to w owej chwili, żeby te słowa do mnie były zwrócone.

Doszliśmy do bramy kamienicy, w której mieszkała, Hania pożegnała mnie i szybko wybiegła na schody.

Przez całą noc myślałem nad tem, kto to jest ten... Kochany przez Hanię? Wysocki blondyn, z powłoczysystem, melancholijnym spojrzeniem, deklamujący Słowackiego? Profesor chemii z długą brodą? Błady jak widmo Hamleta, artysta pracujący nad pierwszym genialnem, ma się

rozumieć arcydziełem? Czy może brunet z czarnymi wąsikami i złotym monoklem, jak piękny pan Witold, w którym się wszystkie kochają kobiety? Gniew jednak opanowywał mnie na myśl o tym kochanku panny Hani i byłbym go zgniótł z radością w jednym ręką razem z jego powłóczystem spojrzeniem, niedokończonym poematem czy innem arcydziełem, wąsami czarnymi i monoklem.

Przez trzy dni Hania nie zjawiała się w ogrodowej ulicy. Czwartego deszcz lał jak z cebra, na niebie ani jednej gwiazdki, latarnie nawet świeciły mglisto i ponuro. Stałem w załomie parkanu od półgodziny; deszcz walił w mój parasol, z którego ściekały strumienie do stóp moich, a i z szumem lipa miotła na mnie zółtkie liście. Przeklinałem głupią pasję śledzenia zakochanych panien, która opanowała mnie niewiedzieć skąd i dlaczego.

Ziębnięty i zły już miałem odejść, gdy na mokrym chodniku posyłałem lekki krok kobiety; to była ona... Hania.

Biegła szybko, wół zgięta pod parasolem, z którego spływała woda na suknie jej smoczone i ciężkie, główkę pochylała nisko, chroniąc się od deszczu i wiatru,

który siekł jej policzki, mimo to przy blasku latarni dostrzegłem uśmiech i rozmarzenie na jej twarzy. Wsunąłem się z mej kryjówki i pośpieszyłem za nią w bramę do domu. Ale i tym razem zdążyła skryć się przedemną. Do licha! Przed sekundą mignęło pióro jej kapelusza i białe szalik związany na szyi! Wypadnie mi chyba iść od drzwi do drzwi i pukać z zapytaniem, czy tu nie mieszka pań X. Y. Z., jeżeli nie mam jutro jak dziś moknąć na deszczu dla kaprysu jednej romansowej dziewczyny.

Obszedłem raz i drugi dokoła podwórza, potykając się i zataczając, co chwilę przy akompaniamencie wody spadającej z rynien. Zaglądałem do okien. Okna te, po największej części nie przysłonięte nawet firanką, przedstawiały wnętrza ubogich mieszkań, nie zbyt ponętny widok kobiet pochylonych nad białą, warzących wieczną dla licznie rozrodzonych familii, zgromadzonych dokoła stołu, na którym królowała zielona butelczyna z wodką. Z otwartych przypadkiem drzwi salowały głosy śmiechów lub łkótł.

Szczęśliwie schronienie dla dwójga serc zakochanych — pomyślałem.

Bakterye a miasto Rzeszów.

Podał

Dr med. H. Kraus.

III.

„Tak nas pan straszysz, że mamy nie-dobrą wodę w Rzeszowie“, powiada do mnie przed kilkoma dniami jeden ze starszych tutajszych obywateli, „a jednak jakoś chwała Bogu ludzkie zdrowi“.

Odpowiedź jaką mu dałem, mogę tutaj powtórzyć: „Z rozumowania pańskiego wynikałoby, że woda rzeszowska nie jest tak szkodliwa. O tem nie możesz pan sądzić, bo jako laik nie zna pan stanu zdrowia w całym mieście, o tem mogą wydać sąd tylko lekarze; powtórę wchodzą tu w rachubę inne okoliczności, a przedewszystkiem to, jaki kto ma żołądek; prawidłowo czy nieprawidłowo spełniający swoje czynności.“

W warunkach bowiem prawidłowych wydziela żołądek ludzki różne kwasy ułatwiająca trawienie, jak: kwas solny, siarkowy i mlekowy. Z nich najważniejszy kwas solny, razem z drugim niedopuszczając do tego, aby bakterye dostające się wraz z wodą lub innymi pokarmami do ustroju ludzkiego dalej się rozwinęły. Z chwilą, kiedy wydzielanie kwasu solnego w żołądku staje się nieprawidłowem, zaczynają się w żołądku rozwijać różne prątki (bacylle), koki a nawet grzyby, z których przedewszystkiem na wzmiankę zasługują czworniak (sarcina).

Otóż woda rzeszowska, o której na in-nem miejscu mówiłem, że stanowi dobry grunt dla chorobotwórczych bakterji, nie szkodzi tylko takim mieszkańcom miasta Rzeszowa, a których wydzielanie się kwasów żołądkowych jest prawidłowe i tym mieszkańcom, którzy stale w Rzeszowie zamieszkują. Inaczej ona działa na tych, którzy

do Rzeszowa na krótko albo z innych stron na stałe przyjeżdżają. Znam jednego urzędnika, obecnie stale w Rzeszowie zamieszkałego, który przez kilka pierwszych tygodni swego pobytu w Rzeszowie przedstawiał szereg objawów żołądkowych, których nie można było odnieść do niczego innego, jak tylko do złej wody; wniosek był słuszny, bo po usunięciu przyczyny, stan nowo przybyłego się poprawił“.

Interpelant zadawał mi tę odpowiedź, bo opuścił temat na wodę rzeszowską a postawił pytanie czyste naukowe: W jaki sposób bakterye i grzyby, rozwijające się w korzystnych dla nich warunkach w żołądku, mogą działać szkodliwie na ustrój ludzki?

Odpowiedź na to pytanie była już nieco trudniejszą, bo chciałoby się niewtajemniczonemu w sprawy chemiczne i fermentacyjnych procesów w popularny sposób wyjaśnić, potrzeba mieć obszerny wykład, który, nie wiem, czy czytelnicy do połowyby przeczytali. Sprawę tę dlatego krótko.

Grzyby i bakterye dostawają się na odpowiedni grunt, do nieprawidłowo funkcjonującego żołądka, albo idą do dalszych części przewodu pokarmowego, ulegając różnym losom, albo rozwijają się w żołądku dalej i wywołują sprawę fermentacyjną, w której następnie wytwarzają się różne szkodliwe, nieprzyjemnie woniące kwasy, które znowu są przyczyną tak częstych katarów żołądkowych, połączonych z objawami kwaśniami, górkami, paląciami, cuchnąciami.

Dla tych, u których przychodzi do nadmiernego i nieprawidłowego wytwarzania się kwasów, dobre są ciała chemiczne zasadowe, alkaliczne; u tych, u których jest mało kwasu solnego prawidłowego w żołądku, trzeba się starać sztucznie go doprowadzić. A doprowadza się go albo w po-

staci leku albo w postaci wody mineralnej do picia.

Towarzystwo lekarzy krakowskie na wniosek przewodniczącego komisji przemysłowej prof. dra Korczyńskiego, chcąc wyrugować zagraniczne wyroby aptekarskie, uchwaliło polecić dobre pod względem składu i działania kwaśne wody wyrobu Rzący i Chmurskiego w Krakowie, zawierające przeważnie kwas solny. Alkaliczne wody do picia wyrabia u nas apteka Kalinowskiego (Prof), wie utępujące w ničem alkalicznym wodom, wyrabianym także przez Rzący i Chmurskiego.

Dział Ekonomiczny.

* **Smutny stan targu spirytusowego,** który na przyszłą kampanię jeszcze smutniej się zapowiada, powinien dać powód do głębokiego namysłu i do szukania dróg i sposobów, jakimi byśmy stemu zaradzić można.

W tym też celu przy współudziale członka związanego Komitetu w Wiedniu, odbędzie się narada właścicieli gorzelni naszego okręgu w Rzeszowie w biurze Towarzystwa rolniczego w niedzielę 28. b. n. o godz. 2. popołudniu, na które się interesowanych zaprasza.

* **Produkcya piwa w Austrii w 1888 r.** Według urzędowego zestawienia wynosiła roczna produkcya piwa w krajach austriackich oraz w Bośni i Hercegowinie 12,486,407 hektolitrow (o 190,019 hektolitrow mniej niż w r. 1887). Podatku zapłacono 23,080,554 zfr. (o 396,063 zfr. mniej niż w r. 1887). Wywóz piwa wynosił 2,521,963 hektolitrow, podniósł się tedy w porównaniu z r. 1887 o 9,087 hektolitrow.

* **Ceny targowe.** (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica 7.10 do 7.20. Żyto 6.— do 6.20. Jęczmień 6.— do 6.50. Owies 6.20 do 6.50. Koniec 60.— do 75.—. Bzepak — do —. Groch 6.— do 7.—. Wyka 6.50 do 7.40. Chmiel 100.— do 160.—. Okowita 12.50 do 18.—.

Kraków. Pszenica 7.20 do 7.20. Żyto 6.25 do 6.30. Jęczmień 6.30 do 6.70. Owies 6.20 do 6.50. Koniec 40.— do 50.—. Bzepak — do —. Groch 7.— do 8.—. Wyka 6.25 do 7.50. Chmiel — do —. Okowita 7.50 do 78.—.

Lwów. Pszenica 6.50 do 7.—. Żyto 5.40 do 6.70. Jęczmień 5.50 do 6.75. Owies 5.80 do 6.25. Koniec 50.— do 50.—. Bzepak 18.— do 18.60. Groch 6.— do 6.50. Wyka 6.50 do 7.20. Chmiel 60.— do 100.—. Okowita 11.75 do 12.—.

Sprawozdania o stanie zasiewów, mianowicie w Węgrach, są dotąd w większej części pomyślne i tylko u nas, wskutek zimna i deszczów, zasiewy wiosenne znacznie się opóźniły, a osmiu dopiero w ostatnich paru dniach zaczynają wykwęwać.

W handlu zbożowym za granicą tendencja bynajmniej nie jest polepszyta, na tutajszych targach jednak, zwłaszcza co względu na obawy, jakie z powodu opóźnienia zasiewów zaczynają się budzić, unosi się nie jest stosunkowo dobrze i ceny zboża stały się trzymają. Odbity wprawdzie nie jest zbyt ożywiony, gdyż kupujący zawsze jeszcze zachowują pewną rezerwę, lecz z drugiej strony producenci trzymają się z pewnością bardziej, że z powodu złego stanu dróg i pilnych robót w polu dowożą się teraz bardzo mało.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyczołano została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotowa jest udzielić każdemu bezpłatnie opis takiegoż w języku niemieckim. Adres: J. H. Nischelsohn, Wien, K., Kolingasse 4. 160 41-59

Potknąłem się nagle i obu nogami zabrnąłem w kalużę deszczowej wody. Mimo-woli spuściłem oczy, szukając suchego lądu dla mej stopy i wtedy zobaczyłem tuż ponad ziemią małe kwadratowe okienko, zastawione kilku donicznymi geraniami i uwiędłej rzedy. Przez zamglone od wilgoci i pary szyby widne było wnętrze suterynowej izby, pełnej ludzi. Nagie żółtawe ściany, poplamione pleśnią, ustrojone gdzie niegdzie, jaskrawe malowane obrazy Matki Boskiej i świętych Pańskich, po kątach rupiecie gospodarzkie, przy ognisku dwie kobiety czuwające nad garnkami, przy oknie szewc siedzący na zydłu, jak na koniu, i zajęty łataniem buta jakiegoś wielkoluda, a na środku stół okrągły, politurowany, z jedną nogą dorobioną z sośniny i nawet nieobchyloną a dokoła niego: sześć, ósm, dziesięć twarzączek rumianych i białych, pyzaty i chudych, czarnych i białych, od lat dziesięciu do sześćnastu, widocznie należących nie do jednej rodziny i otoczona ciemnym warokciem główka panny Hani, z błyszczącymi, jak gwiazdy, oczyma!

W podółku stołu, zarzuconego książkami i papierami, rycinami i dętą mapą,

nadszczerbiony słoik szklany a w nim śliczna purpurowa róża, ostatnia z róż jesieni, polyskująca jeszcze od kropli deszczu, jakby obsypana dyamentami.

Hania odbiera zeszyty, przegląda je. Usta jej poruszają się a w miarę jak mówi, na twarzach otaczających ją maluje się radość lub młode czoła zaspęniają się smutkiem. Zatrzymuje się przy małym umorusanym dziesięcioletnim chłopaku, który dzień cały spędza zapewne u kominarza lub w warsztacie kowala bo twarz jego i ręce noszą wyraźne ślady sadzy i dymu, panna Hania przebiegła wrokiem jego zeszyt, czyta żeń coś głośno, a po tem zwolna wyciąga białą rączkę, z nadłuszczonego słoika z wodą wyjmując różę i oddaje ją chłopcu

Poczerwieniła z radości, a śmiech jego głosny napelniał izbę.

Szalona dziewczyna! ach, to romansowa głowa!

Od tego wieczora przestałem śledzić pannę Hanię i w ogóle straciłem ochotę do podpatrywania kobiet, wyglądających na zakochane i śpieszących na schadzki!

W. S.

Słownik łacińsko-polski

33 4-7

Ks. A. Bielkowiec, obejmający dwa spore tomy (13 seszyłów), nabyć można za nadzwyczajnie niską cenę 2 zł. w Dyrekcji tutejszego c. k. Gimnazjum.

Świeże doborowe NASIONA
z poręczoną siłą kiełkowania, poleca handel **J. Schaitter i Sp.**
31 w Rzeszowie. 5-5
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Praktykanta
z ukończoną 2 lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel **St. Jaskiewicz** w Rzeszowie. 25 8-7

Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej napisane księdza M. Smoleńskiego. Cena 16 ct. (Dziecko to polecenia szczególnie Wyz. c. k. Nada szkolna krajowa).

Melstyn O zamku i jego pałacach, o kościele, i plebanach, z dodatkiem o Domostawstwach, przez księdza M. Smoleńskiego. Cena 1 złr.

Dzieła te otrzymała od autora na skład poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na pozycję każdego dzieła uprasza się dołączyć 5 ct. Należytość najlepiej przelać przekazem pocztowym.

Komisja informacyjna (lekcyjna)
Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala IV. — codziennie od 2—3) poleca Szan. Publiczności z grona uczniów Uniwersytetu uzdolnionych korespondentów, guwernerów, pedagogów i kierowników wychowania dzieci, tak w mieście jak i na prowincji, nadto dyurnistów, dependantów, pisarzy, w ogóle ludzi do wszelkich zajęć intelektualnych. Za kwalifikacyę poleconych osób ręczy się. Informacyi i wyjaśnień udziela się bezinteresownie.

O. Grossbard,
24 8-7 — przewodniczący komisji.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!
Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkami, wzoru korespondencyjnej (zadania prawa wełnowego, napisane przez Aleksandra Drewniakowskiego, kasyerów rożnych Kasz. oszczędności, wysłała nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 ct. (tom 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegoż autora: Podręcznik zmiany węg. starych na nowe austr. — 10 ct.

Wyprzedaż materij wełnianych i perkalu na suknie, jakoteż dawniejszych zapasów na ubrania dla mężczyzn po cenach bardzo tanich u FRANCISZKA TISCHLERA w Rzeszowie.

Świeży transport sukna na ubrania wiosen-gatunkach już otrzymałem. 40 2-3

Nakładem Księgarni **J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie** wyszło dziełko p. l.:
Brewiarzyk Salonowy czyli **PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI** do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim opracował **IZYDOR POECHE** autor licznych dzieł uniwersyteckich, wychowawczych i historycznych.
Cena egzempl. 1 złr., z przesyłką 1 złr. 5 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Światowej sławy woda do ust! Czterdzieści lat powodzenia!
Choroby ust i zębów!
jako to: chwiejność się zębów, ból zębów, zapalenie, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławnej na całą kulę ziemską c. k. nadzwornego dentysty

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i szczyłki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dra POPPA woda do ust, 1 złr. i 140

Dra Poppa pasta i proszkiem utrzymuje zawsze zdrowo i piękne zęby.

Dra Poppa plomba do zębów i mydło różniane przeciw wszelkim wyrostom skórnyim i do użytku w kąpielci.

Mydło kwiatowe, **Savon imper. de "Venus"**, **Savon transparent. de Glycérine**, **Savon cristallin de Glycérine** zawierają 40% czystej gliceryny, są to znakomite preparaty toaletowe i zdrowotne, utrzymują piękną skórę i zdrową skórę. 35 3-27

Cena: Anatorynowa pasta złr. 1.20, aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 ct. Plomba do zębów 1 złr. Mydło siałowe 30 ct.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo dokładnych, należy przestrzegać.

Dr J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia w Rzeszowie apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpinski, J. Schaitter i Sp., Stanisław Pion, drog. Ant. Kibita, J. Jachimowicz, J. Kottkiewicz; w Hładowie: Kamieniorodki; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. K. Nohm i apt. L. Wisłocki; w Lelokuju: apt. E. Donker; w Lubowiczu: apt. M. Szulc; w Przecorku: apt. Wł. Świtalski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Roszowcu: apt. J. Czarnocki; w Sokołowie: apt. J. Dąbrowski; w Strzykowie: apt. W. Zajączkowski; w Sądowej Wisni: apt. W. Włodzimirski; w Krakowcu: apt. F. Walczak; w Rudynie: apt. M. Świechowski; w Jaworowie: apt. L. Lachowicz; w Lubowiczu: apt. L. Lechowicz; w Dobromilu: apt. M. Grotowski, jak również we wszystkich aptokach, drogueryach i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech.

Należy wystrzeżać przed wyrobem Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyznawać.

F. Tymolskiego
Kompozycje na fortepian:

- Z groda Lwa, mazur salonowy . . . —50
- Królowa balu, walce . . . —90
- Ciotunia, kadryle . . . —70
- Murzynka, polka franc. . . —45
- Gwiazda nassa, polones . . . —60
- Sobótka, kadryle . . . —70
- Rosetka, polka franc. . . —45
- Całuj rączki, polka franc. . . —45
- Furim, polka franc. . . —50
- Modlitwa króla Jana-III . . . —60
- Odbijanego, masury . . . —64
- Wieczna liza, polones, poświęcony F. Deikowi . . . —60
- Mazur na pamiątkę pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie . . . —50
- Kopciuszka, polka franc. . . —45
- Cri-cri, polka franc. . . —50
- Na Wawelu, masury . . . —64
- Milionerka, polka franc. . . —45
- Naj budo jak bawalo, dumka i kołomyjki . . . —64
- Cicha woda brzegi rwie, Kadryle . . . —70
- Dwa hołuby, dumka i kołomyjki . . . —64
- Podolanki, dumka i kołomyjki . . . —64
- Pamięci Borełowskiego, polones . . . —80
- Wieniec mirtowy, kadryle . . . —70
- Dwa serca, jedno bicie, walce . . . —90
- Wspomnienie Zagórze, polka szyb. . . —45

otrzymana za główny skład i poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczerą ius tylko liczbę egzemplarzy utworów i p. Tymolskiego, które jui więcej wydawane nie będą.

Należytość przelać najlepiej przekazem równocześnie z zamówieniem, przyczem uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na porto opaski.

Handel Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego wina w Pradze, odstąpił oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywanych w Rzeszowie także **najznakomitsze wina austriackie**, jak niemiennie **Bordeaux** i **Malaga** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będąc wina te sprzedawam w najprzedniejszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtowych.

Z uszanowaniem 161 101-?

Ignacy Gross
hurtowy Skład wina w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, L. 92.

Zalel Vortrefflich
majster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Sal. Szebla
poleca Szan. Publiczności swojej **Pracownię i Skład** wszelkich, w zakresie blacharstwa wiodących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to: 13-?

wanny różnej wielkości, naczyń kuchennych, łaźniak ciepłych, zamowory, kłobitki itd. — wykonuje także pokrojał dachów białych izolację, cynkowanie i papę, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Świeże

WODY MINERALNE

zagraniczne i krajowe tegorocznego napełniania
poleca skład 43 1-4
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.

Na sezon wiosenny i letni
nadszedł świeży transport 29 6-6
materyj na ubrania męskie
i dziecinne,
oraz na sutanny dla Wbnych Księży,
które po cenach najprzystępniejszych poleca
A. Borówka w Rzeszowie.

Pränumerations-Einladung.

38 2-3

Die Wiener Allgemeine Zeitung

mit dem Beiblatt

Oesterreichischer Lloyd

erscheint in einer grossen Hauptausgabe, welche alle Nachrichten 12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen bringt, dabei aber denselben weder an Reichhaltigkeit, noch in der Sorgfalt der Redaction nachsteht und trotzdem das billigste Journal Wiens ist. Der Pränumerationspreis der Wiener Allgemeinen Zeitung beträgt bloß 1 fl. monatlich mit portofreier Zusendung 1 fl. 30 kr., vierteljährig 3 fl. 75 kr. — Man abonniert bei allen Zeitungs-Verscheidlern und bei der Administration der Wiener Allgemeinen Zeitung: Wien, I. Schulerstrasse 14. Probenummern gratis und franco.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Bugno M.**, Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Meslera, ułożony i do potrzeb szkół zastosowany... Wydanie drugie popr. 1 złr.
- Drzewicki A.**, Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rękodzielników, z dodatkiem wzorów różnych korespondencyj, porównawczą monet, miar i wag obcych, tudzież prawa walcowego i skomercjalizacji, zawierają wyrażenia obca, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzielo przeznaczone dla szkół niedzielnych rękodzielniczych). 40 ct.
- Krzyszewski Jan**, Dzieje Polski i monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1888 r. 36 cent.
- Liebkicht Herz**, Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszego i najnowszych fródel, z akcent. wyr. niem. 1 złr., opr. 1,50 złr.
- Markiewicz M.**, Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1888 r. 30 cent.
- Straka Henryk**, prof. sem. naucz. męsk., Praktyczny przewodnik do udzielania początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cent.
- Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 1 złr.
- Część III, trzeci i czwarty rok nauki, 1888 r. 1,20 złr.
- Tokarski T.**, prof., Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 złr.
- Wojnicki**, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

IZYDOR WOHL
190 ulica Sykietńska l. 6 28-7

w c l w o w i e
poleca Stan. P. T. Publiczności
swój WYŁĄCZNY skład

HERBATY ROSSYJSKIEJ.

Kajow, dok. czarna	1/2 kilo	1 80
"	"	1 90
Szaron, wyborna	"	2
"	"	3
Melange, najcudniejsza	"	3 20
"	"	4 20
Fu-cza [u]	"	4 60
"	"	6
"	"	2 40
K. & S. Popow	1 r. 60 kup.	3 75
"	" 3 "	1 60
Wyboras	" 1/2 kilo	1 80
H. prima	"	1 80
non plus ultra	"	2 50

Łuskawe ziemia odwrótną postać.
Opakowanie franko, kupcom rabat.

• Pozyteczna książka. •

... Wskazówki zawarte w następanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznaliśmy w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**. — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowna Richtera prawie codziennie dostaje za przesyłaną broszurkę z ilustracyami, „Przyjaciel chorych”. Jak zadowolony do broszurki tej poświadczania dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, ocalenie nawet tacy chory, o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przeczyść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych”, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richtera Verlage-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów. •

Strzelba lanc. angielska, wybornie utrzymana, z przyborami, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli z grzecznością Wny Serebyński (miecarnia, ul. Farna 107). 42 1-2

Świadectwa wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich
osobnie wykonane 6 kolorami,
na dobrym trwałym pap. 30 ct.
„lepszym papierze” . 40 „

Zamiejscowi najlepiej czynią przysyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie portu.

Ekspedycje odwrotną postać
Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Kredens rzeźbiony, stół rozsuwalny i parę szaf dębowych, bogato rzeźbionych, za przystępną cenę do nabycia u majstra stolarskiego
Władysława Olszewskiego
w Rzeszowie, na Cyganówce. 41 2-3

D^{ra} ROICKIEGO

(A. BERGERA)

Poradnik w słabościach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 złr. 50 ct.

Ordynacja domowa w tychże słabościach od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 17

MATTONEGO

GISSHÜBLER

najbardziej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach zyl. katarach żołądka i pęcherza, 16 6-7

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

jak również inne
Wody mineralne naturalne, przewyższające swoją wartością higieniczną wszelkie wyroby sztuczne, poleca handel.